Rok IV. Styczeń-Luty 1937 Nr. 5 i 6.

NASZA PRACA

Czasopismo Oddz. Powiatowego Z. N. P. W OPOCZNIE.

TREŚĆ NUMERU:

Deklaracja.
Uwagi o akcji oświatowej wśród młodz. wiejsk.
Muzeum Ziemi Opoczyńskiej w Tomaszowie M.
O chatach opoczyńskich.
Izba wynajęta.
Ogłoszenie.
Rola i udział Oddziału Powiatowego Z. N. P. w pracy społeczno-oświatowej, prowadzonej przez różne org. na terenie pow. opoczyńsk.
Nauka cicha w zakresie jęz. polsk. w kl. I i II.
Sprawozdanie ze Zjazdu Pow. Z.N.P. w Opocznie.
Nowe książki.
Komunikat.

ROK IV. STYCZEŃ 1937 R. NR. 5.

NASZA DROGA

CZASOPISMO ODDZIAŁU POWIATOWEGO Z. N. P. W OPOCZNIE

NASZA PRACA

POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYJNO - ZAWODOWYM
I SPOŁECZNO - OŚWIATOWYM.

DEKLARACJA.

Zebrane w dniu 13 grudnia 1936 r. na dorocznym Zjeździe Powiatowym Z.N.P. w Opocznie nauczycielstwo w odpowiedzi na apel p. Ministra W.R. i O.P. do „armii nauczycielskiej" wyraża gorącą gotowość do trwałej służby dla Państwa i Narodu.

Świadomi odpowiedzialności, wskazanej przez Wielkiego Marszałka, który nakazał nam odradzać dusze, pragniemy wszystkie siły skupić, by spełniać nasz zaszczytny obowiązek zarówno na terenie szkoły powszechnej, którą uważamy za główną podstawę wychowania obywatelskiego, jak i w całym szkolnictwie, przygotowującym młodzież do pracy dla dobra Polski i ludzkości.

W dobie obecnej, kiedy na pierwszy plan wysuwa się troska o pogotowie wojenne Państwa i przysposobienie do odegrania roli mocarstwowej, łączymy się z żołnierzem polskim we wspólnym wysiłku nad kształtowaniem w narodzie „wysokich cnót żołnierskich obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru".

Trwamy w niezłomnym przekonaniu, że osiągnięcie pełnego zwycięstwa na powierzonym nam terenie pracy wychowawczej będzie wówczas bliskie, jeśli w myśl wskazań Naczelnego Wodza staniemy jak dziś — „na jednym wspólnym odcinku, którego żaden podkop nie rozdzieli".

STEFAN SZYMAŃSKI—OPOCZNO.

UWAGI O AKCJI OŚWIATOWEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ POWIATU OPOCZYŃSKIEGO.

I.

Zagadnienie potrzeby oświaty wśród młodego pokolenia jest często rozumiane przez starsze społeczeństwo wiejskie pod kątem widzenia materialnych korzyści, bezpośrednich, jakie z niej może ciągnąć jednostka. Potrzeba oświaty jest odczuwana w tym wypadku, gdy kształci się dziecko w celu, aby otrzymało ono jakąś posadę i broń Boże nie wróciło na salę. Wtedy rodzina wiejska zdobywa się nieraz na wielki wysiłek materialny, osiągnięty w tych ciężkich czasach przez nadmierne oszczędzanie, a nawet odmawianie najniezbędniejszych rzeczy pozostałemu rodzeństwu.

Wieś zdobywa się na taki heroizm tylko w stosunku do tych swych dzieci, które mają ją opuścić bezpowrotnie, ą przejść do miasta.

Takimi wybrańcami losu są przeważnie jednostki o wybitnych zdolnościach. Dobrze, że otrzymują wykształcenie, bo go otrzymać powinni w myśl zasady, że ludzie zdolni muszą mieć prawo i możność dostępu do zdobywania wiedzy. Umożliwia nawet w dużym stopniu zdobywania wiedzy jednostkom najzdolniejszym, a biednym rozporządzenie Pana Ministra Spraw Wewnętrznych o udzielaniu przez gminy subwencji. Kształcenie się takich jednostek ma b. ważne znaczenie państwowe.

Jeśli jednak jednostkę taką, która zdobyła wykształcenie drogą własnego wysiłku i całej rodziny, czy też dzięki subwencji przyznanej przez gminę, otrzyma od wsi miasto, zyskuje ono na tym, wieś jednak traci. Traci podwójnie: (wysiłek materialny nie dał wsi nic, raczej przyniósł stratę) straciła ona jedną, często z najwybitniejszych jednostek. Wieś straciła, miasto zyskało. Pośrednio może zysk ten ujawni się dla sprawy wiejskiej, bo wieś ma swego reprezentanta przez tę jednostkę wśród warstwy inteligenckiej, tej elity społecznej, która może dzięki niej dużo dobrego zdziała dla wsi. Gdy jednak jednostka taka, przez brak uspołecznienia zapomieni o tym, że ze wsi pochodzi i powinna spłacić jej dług społeczny, wyrównać krzywdę społeczną, jaka wsi się stała przez to, że utraciła daną jednostkę z kręgu swych bezpośrednich działalności, przyczyniających się do podnoszenia się na wyższy poziom kultury danej wsi, dzięki jednostkom przodowniczym—wieś bezsprzecznie traci więcej bezpośrednio, niż mogą nawet być te ewentualne pośrednie korzyści. Nikły więc pożytek posiadałaby wieś z kształcenia się tych jednostek, które zdobywają wiedzę z myślą o jej opuszczeniu, jeśli byłby to jedyny sposób kształcenia dzieci wiejskich.

Kształcenia zaś dalszego tych swoich dzieci, które na wsi zostają—wieś całkowicie nie odczuwa potrzeby i nie rozumie znaczenia jakie miałoby ono dla wsi; poza obowiązującym ukończeniem szkoły powszechnej, którą się w dodatku uważa za zły dopust Boży w okresie jesiennym i wiosennym, a w zimie tylko za coś pożytecznego, bo czytać, pisać i trachę rachować to trzeba.

A przecież jaką drogą dojdziemy do podniesienia poziomu kultury na wsi, jeśli nie przez powszechne kształcenie młodzieży po ukończeniu 7-oddz. szkoły pow. na kursach, czy w szkołach ogólnokształcących, czy zawodowych, nawet krócej trwających, lecz obejmujących szerszy ogół tej młodzieży, która na wsi

pozostaje. Szkolenie to powinno się odbywać w 18-19 roku, jako w okresie po którym człowiek jest zdolny do dalszego samodzielnego zdobywania wiedzy t.j. do samokształcenia.

Młodzież ta stanie świadomie do budowy nowego oblicza wsi, wsi jutra, które wieś już wyczuwa, czeka go, lecz nie jest dostatecznie przygotowana do tworzenia tych nowych warunków życia. To nowe oblicze wsi, musi być nie gorsze od wsi duńskiej czy holenderskiej, choć będzie inne, bo własnymi drogami wypracowane.

Podwaliną tej akcji jest bezsprzecznie dobra szkoła powszechna, najpowszechniej zorganizowana oświata dokształcająca wśród młodzieży, przechodząca następnie w różne formy pracy społeczno-oświatowej. Podniesienie ogólnego poziomu kulturalnego na wsi można osiągnąć najpewniej przez jaknajpowszechniej pojętą akcję oświatową.

II.

Jako naczelne zagadnienie akcji oświatowej wśród młodzieży wiejskiej wysuwa się pytanie, jak i kto pracę ma podjąć. Czy pracownik oświatowy, którym najczęściej na wsi jest nauczyciel, ma sam bezpośrednio pracę oświatową organizować i prowadzić, czy też przy pomocy t.z. przodowników t. j. wybitniejszych jednostek z młodzieży wiejskiej, które wykazują większe zainteresowania w pracy społeczno-oświatowej i organizowaniu tak akcji oświatowej, aby na czoło poszczególnych zespołów danych form pracy wysuwały się one i spełniały rolę czynnika nadającego bardziej aktywny stosunek danego zespołu do postawionego sobie problemu.

Przodownik pracę ułatwia i cementuje zespół.

Nauczycielowi trudno byłoby się bez niego obejść. Jest on czymś pośrednim między zespołem młodzieży a pracownikiem oświatowym, jako jednostką różniącą się bardzo poziomem intelektualnym od danego zespołu.

Aby praca zespołu udała się, musi być oparta na przodowniku, bo wypływa to z naturalnych właściwości psychologicznych grupy. Przodownikiem może być ten, kogo grupa sama wysunie, wysunie tego, kto niewiele różni się poziomem inteligencji od niej.

Tu leży istota trudności, jakie napotyka np. nauczyciel, jeśli sam chce organizować zespoły oświatowe, a nie umie zniżyć się do poziomu tego zespołu, aby dalej wspólnie pójść naprzód, lub nie wyczuje, kto jest tym właściwym przodownikiem wysuwanym przez gromadę i nie wykorzysta go w swej pracy, jako pomocnika w organizowaniu jej, a sam ograniczy swą działalność do pomocy fachowej, jako pracownik oświatowy.

Aby jednak powszechna oświata młodzieży kroczyła po właściwych torach trzeba, aby ci przodownicy byli gruntowniej przeszkoleni, aby mogli odgrywać naprawdę właściwą rolę czynnika pomocniczego, bo bez świadomości potrzeby oświaty mogą być czynnikiem destrukcyjnym, o który rozbije się każda akcja-jak łódź o skały podwodne, na które wartki prąd je zawiesię.

Przodowników takich należałoby przeszkalać na kursach krótszych, lub dłuższych np. bibliotekarskich, świetlicowych, spółdzielczych, rolniczych—w zależności do jakiej akcji są zdolni, chcą iść z pomocą, lub wreszcie mają być wykorzystani ze względu na potrzeby środowiska.

Najwłaściwszą jednak formą wstępną kształcenia tych przodowników są uniwersytety ludowe typu internatowego, jako instytucje dające podwalinę pod przyszłą strukturę duchową lednostki przez budzenie w człowieku tych wartości, które w nim drzemią.

(d. c. n.)

MUZEUM ZIEMI OPOCZYŃSKIEJ W TOMASZOWIE MAZ.

ZNACZENIE WYCHOWAWCZE I PRAKTYCZNE MUZEUM.

Dziesięć lat mija, jak na terenie miasta Tomaszowa Maz., zostało zorganizowane pierwsze Muzeum Ziemi Opoczyńskiej (ul. Prez. Ign. Mościckiego 6). Twórcom jego chodziło zasadniczo o ratowanie pamiątek narodowych i kultury ludowej, ginącej z zastraszającą szybkością pod wpływem wzmożonego postępu techniki i nauki. Za pośrednictwem tej placówki chciano więc nawiązać przeszłość z teraźniejszością i rzucić w społeczeństwo ziarno miłości do tego wszystkiego, co okryte jest patyną wieku, nimbem tradycyj i szacunkiem pokoleń. A gdy szkolnictwo polskie przeszło na nowe tory, tak bardzo zbliżone programowo do jenajskiej „Szkoły Wspólnoty" Petera Petersona, wprowadzając do niego naukę opartą o środowisko i region, to idea muzealna stała się oczywiście jeszcze bardziej realną i bliską życia. W związku z tym na plenum zagadnień muzealnych wysunęła się kwestia pierwszorzędnej wagi: Muzeum ma stać się komórką nauki dla dzisiejszej szkoły. W niej to szkoła ma szukać rozwiązań nad przeszłością swego środowiska i najbliższej okolicy, a tym samym budzić wśród młodzieży zamiłowanie do tego, co nasze, co historia przekazała nam w spuściźnie. I tu zaczynają się krzyżować i zespalać zagadnienia natury wychowawczej, materialnej i socjalnej, wiodące bezpośrednio do miłości ojczyzny. Muzeum dobrze zorganizowane i celowo zaopatrzone w eksponaty może wybornie oddziaływać na t. zw. motor życia dziecka, t.j. na uczucie, wolę i intelekt.

Muzeum doborem swych zbiorów musi uzmysławiać obraz przeszłości i dać pełne pojęcie wysiłku pracy i poświęcenia minionych pokoleń o lepszy byt i wolną egzystencję narodu. Przez muzeum więc da się do pewnego stopnia uspołecznić młodą generację i przygotować ją do przechowywania i tworzenia wiedzy, a nadto zrozumienie ważkiego postulatu:

„Teraźniejszość dla przyszłości".

Założenia te mają swoje styczne w problemach wychowawczych dr. M. Ziemanowicza, J. Michałowskiej i in. Dr. Ziemanowicz zaznacza, że młode pokolenie winno posiadać zdolność produkowanie dobra społecznego i umiejętność kierowanie nim. Umiejętności tej winno w pierwszym rzędzie nauczyć się w szkole, i w tych wszystkich ośrodkach, które zostają w bezpośredniej styczności z jego edukacją.

Do tych ośrodków należy niezaprzeczenie muzeum, które notabene nie jest jeszcze odpowiednio doceniane. Zwykle chodzimy do niego przypadkowo, lub poprostu z ciekawości.

OPISANIE ZBIORÓW MUZEALNYCH.

Mezeum Ziemi Opoczyńskiej obejmuje szereg działów, a więc dział: etnograficzny, historyczny, archeologiczny przemysłowy i przyrodniczy. Chcąc je odpowiednio zobrazować i uwypuklić ich zawartość, najlepiej będzie omówić poszczególne działy w tej kolejności w jakiej zostały ułożone i opracowane na miejscu.

I. DZIAŁ ETNOGRAFICZNY.

Dział etnograficzny dość wiernie ujmuje całokształt zagadnień ludoznawczych. Tu na tych dziesiątkach okazów muzealnych można wybornie zilustrować i zademonstrować sztukę ludową nietylko

dzisiejszą, ale dawną, co już stała się zabytkiem i minęła bezpowrotnie. Te krajki, skrawki wełniaków, różnobarwne hafty, pasy, zapaski, białe jak śnieg czepce i półczepce, prymitywne narzędzia rolnicze, stare barcie, pułapki, dziesiątki kraszanek, galerie obrazków, wspaniałe imitacje ozdób okiennych i szczytowych, orginalne ozdoby drzwi i cały szereg innych rzeczy, najlepiej mówią o różnorodności form rodzinnej sztuki naszego poczciwego ludu, który osiadł przed setkami lat w środkowych dorzeczach rz. Pilicy. Niektóre eksponaty, zwłaszcza znajdujące się w kloszowej witrynie, jak białe, lniane chusteczki z wyszyciem: „Z wysokiego pola psenicke już mócą a twe oceta serce bałamucą". albo muszlinowe czepce lub wieniec, wywołują na pamięć dawne, staropolskie obrzędy związane nierozerwalnie z życiem naszego chłopa. Dla przykładu wezmę ten pierwszy okaz, mianowicie haftowaną chusteczkę. Dostał ją chłopiec w Szadkowicach od dziewczyny, którą wykupił w ostatki podczas przetargu panień n. t. zw. Podkoziołku. Trzeba odrazu dodać, że z tym miłym podarkiem, otrzymał również około mendla pięknie wypisanych jajek. Chustka ta to jakoby symbol przyjaźni dwóch serc, a jednocześnie jakby zadatek miłości. A ileż myśli budzą białe, muszlinowe czepce, które bezwiednie wiszą w obszernej witrynie. Są to już przeżytki dawnych czasów, kiedy po rucianym, mirtowym lub „kwandowym" wianuszku nosiły je po zamążpójściu—niewiasty.

A ileż mogą nauczyć obrazowo zestawione tablice naprzykład wełniaka, lejbika, czy choćby wyrobów lnianych. Albo inny przykład. W Muzeum Ziemi Opoczyńskiej jest piękna kolekcja kraszanecki. Z różnych stron i wsi pochodzą. Najpiękniejsze zostały zdobyte w Gorzałkowie i Ogonowicach. Są to po prostu arcydzieła sztuki ludowej. Wyborni znawcy w tej dziedzinie, jak Stanisław Dąbrowski, oraz Maria Sągajłło, orzekli, że zbiór ten należy do najpiękniejszych w kraju. To też wykonawczynie tych kraszanek dostały się do Słownika artystów ludowych, opracowanego przez Dr. Tadeusza Seweryna. O kraszankach tych i zwyczajach z nimi związanych można wydać cały tom.

Niezmiernie dużo materiału dostarczyć mogą również drewniane zamki, mówiące dobitnie o sposobach zaradczych, zdążających do zabezpieczenia własności ludzkiej. Zagadnienie to zostało szczegółowo przepracowane przez grono uczniów z Państwowego Seminarium Naucz. w Tomaszowie Maz. i wydane w formie pięknej książki przez Akademię Umiejętności. Był to nielada zaszczyt.

Po prostu każdy okaz w dziale etnograficznym budzi wiele refleksji i wspomnień. W nim można poznać tę rozległą, a tak jednocześnie piękną dziedzinę ludoznawczą. Dział ten z wdzięcza swoje powstanie przede wszystkim żywej inicjatywie wielkiego miłośnika sztuki ludowej—Dr. T. Seweryna, profesora, muzeologa, malarza i autora „Haftów Opoczyńskich" tudzież grupie światłej młodzieży objętej przez Koło Krajoznawcze. Ta właśnie młodzież kierowana tak wytrawną ręką, musiała wybornie przyczynić się do rozrostu zbiorów tej naukowej placówki.

Trzeba dodać, że między rokiem 1927 a 1930 cała uwaga kustoszów zwrócona była na ten dział. Tego rodzaju, że tak powiem „zapatrzenie", odbiło się fatalnie na całości zbiorów muzealnych. Niektóre działy świeciły formalną pustką. Dział przemysł i handel figurował tylko na pięknie wykonanej tablicze.

II. DZIAŁ HISTORYCZNY.

Najwięcej wspomnień i to różnorodnych budzi ten dział. Można tu spotkać okazy zarówno z ubiegłych stuleci, jak też z obecnego wieku. Od wojen szwedzkich (kula), poprzez wiek Stan. Augusta (tabakierka, upominki matki chrzestnej etc.) i krwawy rok 1863 (zakazy, medale, tablice, mapy etc.) możemy myślą przewędrować i dojść do również smutnego

i ciężkiego okresu wielkiej wojny światowej. Największą uwagę w dziale tym zwrócono zasadniczo na dwa wielkie wydarzenia dziejowe, a mianowicie: na powstanie styczniowe i wojnę europejską.

Dzięki usilnym zabiegom i ustawicznym poszukiwaniom udało się zdobyć do r. 1863 między in.:

1. Medal—dawany rosyjskim żołnierzom za stłumienie powstania.
2. Sztandar.
3. Knut kozacki, druciany z gałkami.
4. Zakaz wydany przez Magistrat m. Kalisza przeciw noszeniu narodowej żałoby.
5. Prostokątny ryngraf znaleziony na pobojowisku.
6. Mapa bitew i potyczek w okolicy Tomaszowa Maz.
7. Spisy powstańców (tablice)
8. Opisy potyczek.
9. Fotografie powstańców.

Z wielkiej wojny światowej są:

1. Przepustki i legitymacje.
2. Odezwy i ogłoszenia.
3. Fotografie (spalonych kościołów, warta na moście etc.).
4. Szereg ciekawych medali.
5. Pierścień bity przez Niemców po zdobyciu Warszawy.
6. Kwiatki i znaczki z ulicznej kwesty.
7. Pieniądze i bony.
8. Kule.
9. Książki i broszury.

Obok wyżej wymienionych eksponatów znajdują się w dziale historycznym:

1. Monety z różnych czasów (panowanie Jagiełły etc.)
2. Różne medale.
3. Stare wyciny ze zbiorów Henr. Sienkiewicza.
4. Obrazki malowane na szkle—roboty weneckiej.
5. Rzeźby z XVII, XVIII i XIX w.
6. Chorągiew klasztorna, używana w Opactwie Cystersów w Sulejowie. Bardzo ciekawa, ze względu na technikę i sposób przedstawienia śmierci.
7. Ulotki i pisma z lat 1905—1910.
8. Stare dzieła o wartości bibliograficznej.
9. Ilustracje i zdjęcia różnych kościołów.
10. Wielki obraz na płótnie, przedstawiający Św. Kunegunde.

III. DZIAŁ ARCHEOLOGICZNY.

Jednym z najciekawszych i najcenniejszych działów w Muzeum Ziemi Opoczyńskiej—to dział archeologiczny, mieszczący się w dużej, kloszowej witrynie. Są tu wprawdzie nieliczne wykopaliska prahistoryczne. Kilka źle zachowanych, glinianych urn z częściową obstawą i spalonymi prochami ciał zmarłych. Na środkowej półce widnieją lśniące, czarne skorupy z pięknej popielnicy wojownika z okresu rzymskiego, żyjącego mniej więcej na 250 lat przed narodzeniem Chrystusu. Obok nich spoczywają rdzą napoczęte duże groty, umbo, imacz twarzy, tudzież spore nożyce przypominające swym wyglądem dzisiejsze. Wykopaliska te zostały przypadkowo odkryte nad rz. Pilicą na terenach wsi Smardzewic jeszcze w 1931 r. Trzeba dodać, że zostało ono szczegółowo opisane przez autora niniejszego artykułu. Na uwagę zasługują również resztki glinianych urn z zawartością kości ludzkich.

Dolna półka zawiera narzędzia krzemienne z t.zw. okresu kamiennego. Są na niej: dobrze zachowana siekierka, młotek i kilka mniejszych wyrobów krzemiennych. W podz w tu wprowadzają świetnie wykonane otwory w owych narzędziach.

Górną półkę wypełniają wielkie, ale pięknie wykonane urny, które pochodzą prawdopodobnie z ziemi sandomierskiej: Służą one jako materiał poglądowy:

Ukoronowaniem, a raczej syntezą zbioru archelogicznego jest mapa, ilustrująca stan wykopalisk na naszych terenach. Została ona sporządzona na podstawie długich poszukiwań i studiów.

(d. c. n.)

J. P. DEKOWSKI.

JAN POLUBIEC
budowniczy

O CHATACH OPOCZYŃSKICH.

Chociaż zagadnienienie budownictwa miejskiego jest przedmiotem wyłącznie interesującym fachowców, nie mniej jednak pewne wiadomości z tej dziedziny mogą zainteresować tych wszystkich a szczególnie p.p. nauczycielstwo, którzy jako kierownicy wychowania kulturalnego wsi, mogą mieć wpływ na kształcenie się poczucia piękna rodzinnych wartości budownictwa.

Artykuł niniejszy potraktowany jako pogadanka o chacie polskiej, opoczyńskiej, może być ewentualnie wykorzystany w tej lub innej formie w pracy wychowawczej na wsi.

I. OGÓLNE WIADOMOŚCI O PIERWOTNEJ BUDOWIE CHAT.

Chata w formie, jakiej spotykamy obecnie na wsi, jest wynikiem kilkunastu wiekowego, ewolucyjnego rozwinięcia się szałasu, składanego z czterech żerdzi nakrytych odpowiednim poszyciem. Można po prostu powiedzieć, że chata powstawała od dachu.

Wyobraźmy sobie dach czterospadkowy, spoczywający bezpośrednio na ziemi, jest to schronienie doskonałe i wystarczające przed zmianami atmosferycznymi, nie drogie i szybkie w budowie. Takie jednak schronienie zupełnie jest wystarczające dla ludzi koczujących, lecz człowiek osiadły na roli, żyjący w niewielkiej grupie innych ludzi, oprócz dachu nad głową musiał mieć i pewne schronisko przed napastnikami. Sklecony szałas, jurta, czy namiot okazał się niedostateczny i niewłaściwy.

Obrobione z grubsza kłody drzewne ułożone na węgły, nakryte dawniejszym szałasem, oto rozwiązanie budynku mieszkalnego naszego praszczura.

Naturalnie nie mogło być mowy, wówczas o palenisku z kominem i dym, przedostawał się otwartym wierzchołkiem dachu.

Okoliczność dostawania się wody deszczu do wnętrzna, oraz konieczna potrzeba jednak odprowadzenia dymu, zmusiła człowieka do przekształcenia dachu i otworów dymowych w szczyty budynku.

Z czasem, po wprowadzeniu komina szczyty jako zbędne zabijano deszczenikami, często nawet dość dekoracyjne czego przykład mamy na Podhalu.

Ściany chat pierwotnych budowane z kłód drzewnych z grubsza obrobionych, łączonych na węgły, prawie w pierwotnej swej formie do dziś przetrwały, szczególnie u ludów słowiańskich w Rosji osiedlonych.

II. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA CHATY POLSKIEJ.

Nie wgłębiając się w szczegółową analize rozwoju chaty, jako zagadnienia z punktu widzenia ogólno ludzkiego, przystąpimy do okreslenia typu chaty polskiej.

Polacy, jako naród w okresie historycznym, nie stworzyli odrębnego stylu w architekturze. Przeflancowane na teren Polski style klasyczne ulegały tylko pewnym wpływom kultury rodzinnej, polskiej, odpowiednio przekształcając się do potrzeb kraju.

Powstały jednak pewne formy architektoniczne, specyficzne kulturze i warunkom życia w Polsce, jako wytwór polskiej twórczości artystycznej i technicznej. Przykład takich form rodzinnych mamy bardzo obfity szczególnie w budownictwie wiejskim, drzewnym w szczególe.

Studium przyczynkowe nad ustaleniem typu chaty polskiej przeprowadził znakomity badacz kultury ludowej polskiej Karłowicz. *)

*) . . . . Pamiętnik Fizjologiczny r. 1884. „Wisła" „Ziemia" Karłowicza.

Według Karłowicza chatę polską charakteryzują następujące znamiona, które przyjmiemy jako zasadę.

1. „Położenie chaty bokiem t.j. szerszą ścianą do drogi.
2. Oddzielność mieszkania ludzkiego od spichrza stajni chlewów, stodół i t.p. które okalają dziedziniec.
3. Pewna niewielka odległość chaty od ulicy, zapełniona zwykle kwiatami.
4. Dach niezbyt niski i nie zbyt wysoki, mający u szczytu mniej więcej kąt prosty.
5. Zasadniczem jest wchód do chałupy w połowie długości ściany dłuższej a zatem od dziedzińca po wejściu sień zajmująca środek domu, idąca na przestrzał, lub też przedzielona ścianką, za którą są schody na strych, lub jakieś składy, ptactwo domowe i t. p. Po obu stronach sieni dwie izby rogowe, z tych jedna mająca okna na ulicę, właściwie mieszkalna, z piecem, stołem, łożem it.d. przedzielona czasem ścianką, za którą bywa komora lub sypialnia: druga zaś, z prawej strony sieni, najczęściej nieopalana, zwana czarną lub komorą, używana do odbywania robót gospodarskich, albo też na skład różnych rzeczy, a czasem w zimie służąca za przytułek młodzieży czworonożnej lub skrzydlatej".

Znając powyższe zasady możemy bardzo łatwo zorientować się w spotykanych chatach wiejskich, ile wartości historycznych, specyficznie polskich one posiadają, a ile utraciły z biegiem lat ze zmianami warunków bytu, otoczenia i wpływów.

III. CHATA OPOCZYŃSKA.

Typu chaty opoczyńskiej w znaczeniu pewnej formy architektonicznej, jak tor na miejsce na Podhalu lub Kurpiach, właściwie nie ma.

Chata opoczyńska jest wynikiem składanych form chat ogólnopolskich, coś jak gdyby konglomeratem tegoż z różnych dzielnic Polski z zazadniczym akcentem typu sandomierskiego.

Uzasadnienie tego znajdziemy może w tym, że powiat opoczyński jako krańcowy dawnej ziemi sandomierskiej był pod wpływem kulturalnym i gospodarczym sandomierszczyzny. Z chwilą rozwoju Mazowsza, emanowały na opoczyńskie wpływy tegoż nie bez skutków na kulturę.

Nie mniej jednak chata opoczyńska posiada wszystkie wartości chaty polskiej i jako taka w dorobku kulturalnym kraju nie może być pominięta.

Plan chaty opoczyńskiej jest prosty, nieskomplikowany; zarysowana na rzucie prostokąta, usytuowana szczytem do drogi, posiada wejście z bocznej ściany od strony dziedzińca i przejazdu na posesje. Z sieni jedne drzwi prowadzą do izby mieszkalnej, drugie do komory bądź składziku.

Za izbą, w bezpośrednim z nią połączeniu, komora z małym okieńkiem, służąca za magazyn i ewentualnie sypialnie gospodarzy. Życie zasadnicze oraz wszelkie czynności w okresie zimowym, mogące być wykonywane tylko w cieple odbywają się w izbie.

Tu zgromadzona rodzina spędza długie wieczory jesienne i zimowe, tu terkoczą koła kołowrotków i monotonnie stukają krosna.

Przy ścianie środkowej do dziś pozostał komin kuchniska z dużym okapem, chociaż odkryte palenisko zastąpione zostało angielskimi „fajerblatami z fajerkami".

Budynek mieszkalny zasadniczo nie jest połączony z budynkiem inwentarza, ten ostatni jednak dotyka tylnej ściany.

Od strony podwórza chaty mają jednak osobne wejscie, w całości konstrukcji potraktowane jako przybudówka

o znacznie niższym dachu i mniejszych wymiarach.

Często spotykamy typ chat murowanych, w układzie swym niczym nie różni się od drewnianych, naogół jednak kamień wapniak lub piaskowiec, jakiego dość duże złoża istnieją w opoczyńskim, nie jest chętnie używany na budynki mieszkalne, co się tłomaczy nie tylko jego kosztem dość znacznym w porównaniu z drzewem ale i tym, że mieszkania z tego materiału są zimne.

Ściany chat opoczyńskich wykonywane są z bali ciosanych z węgłami na obłap albo sposobem wieńcowym z węgłami łączonymi na jaskółczy ogon. W tym drugim wypadku cały kunszt ciesielski wysilony zostaje na rzetelne dopasowanie węgłów, co rzeczywiście daje dla oka miły wygląd dokładnej i solidnej roboty.

Jedną z charakterystycznych cech chaty opoczyńskiej jest wiązanie okapu dachowego. Wiemy jak wartościową rzeczą dla gospodarza wiejskiego jest duży okap. Pozwala on na schronienie się chwilowe przed deszczem dla ludzi i ptactwa domowego, jest doskonałą ochroną ścian od zacieków, daje większy cień w dnie upalne, co pozwala na wygodny odpoczynek pod ścianą chaty. Dach na chacie jest tą częścią budynku, która nadaje właściwe piękno i charakter budynkowi, a w zależności od formy dachu wynikłej z konstrukcji może dać całość chaty mniej lub więcej doskonałą pod względem wartości artystycznej. Z całego budownictwa architekturalnego jedynie budownictwo wiejskie, a w nim chaty są uzmysłowieniem czystej formy konstruktywistycznej, nie mającej w sobie zbędnego. Kształt, forma, styl, porządek, wszelkie walory architektoniczne są wynikłe jedynie potrzebą powstałą z konstrukcji, ekonomii kosztów budowy.

Najekonomiczniejszym dachem w warunkach opoczyńskich był i jest dach czterospadowy kryty słomą. Z takim dachem spotykamy się najczęściej, a w dawnych latach przyniesiony z sandomierskiego, był jednym na terenie opoczyńskiego; to też w typie chaty opoczyńskiej musimy postawić go na pierwszym miejscu.

Dach czterospadowy w warunkach współczesnych rolnictwa ma jedną wadę, że na budynku małym, jednorodzinnym nie pozwala na ekonomiczne wykorzystanie poddasza. Z czterech stron pochyłości dachu znacznie zmniejszają użytkowość poddasza, co spowodowało ostatnimi czasy ucieczkę od tego sposobu rozwiązania na dwuspadowy lub naczołkowy. Wieśniak opoczyński jest ciężki do zerwania z tradycją, a drugiej strony biedny, budując chatę, znajduje inne rozwiązanie nie mniej ciekawe i nie mniej charakterystyczne dla opoczyńskiego. Po prostu szczytowe połacie dachu odchyla do możliwie największych granic ku zewnętrznej stronie budynku, tworząc prawie pionowy szczyt pokryty w dalszym ciągu słomą. Jest to sprytne powiększenie strychu bez potrzeby szalowania szczytu deskami, które są kosztowne.

Wpływ lubelszczyzny i podlaskiego wprowadził do opoczyńskiego chaty z naczółkami, typ ten spotykany jest jednak w gospodarstwach zamożniejszych, przy czym specjalnym uwagom nie zasługuje. Wynikłe z ubożenia i uproszczenia budowy zaniechanie robienia większego okapu na ścianach szczytowych wypaczył ładną bryłę budynku i upodobnił do niemieckiego typu budynków wiejskich.

Najczęstszym typem dachów obecnie spotykanych w opoczyńskim jest dach dwuspadowy, wprowadzony z wpływami Mazowsza. Wprowadzenie coraz większej ilości płaszczyzn pokrytych deskami zmusiło względnie, było bodźcem dla wiejskich cieśli do wprowadzenia zdobnictwa w formie zacieć, nacinań, profilowań w podatnym na ten cel materiale drzewnym. Niestety, przeróżne te ozdoby, wielce nieraz wypracowane i benedyktyńskim wysiłkiem wytworzone, poza szacunkiem dla samego wysiłku, nie mogą być brane pod rachubę jako wytwór

kultury polskiego rzemiosła. Są dzikim naśladownictwem prawie płagiatem rosyjskiej sztuki drzewnej przywiezionej do Polski, w okresie zaboru, na której wykształcili się nasi wiejscy cieśle.

Naśladownictwo miasta przez wieś również wypaczyło ostatnimi czasy sztukę budowlaną wsi, coraz częściej spotykamy na wsi budynki stawiane na sposób miejski, a więc z tremplan, dachem krytym blachą lub papą o b. małym spadku. Smutnie i przykro wygląda dom podmiejski wśród łan zbóż na tle zieleni łąk i lasów.

Nie w tym rzecz, że budynek podmiejski nie będzie stosowny do otoczenie lecz w tym, że na niej dostaje się najgorszy typ budynku, którego konstrukcja wymaga innego wykończenia niżli na wsi i to tworzy to wielkie zabrzydzenie wsi, obniżenie jej walorów artystycznych.

STANISŁAW TRELA—GAŁKI.

IZBA WYNAJĘTA.

Długi rząd chałup. Jedne małe, niskie, o zapadłych przyciesiach, powykrzywionych ścianach, pod starą strzechą, pokrywą zielenią mchu, o małych okienkach, inne większe, wyższe, o większych oknach, pokryte strzechą lub dachówką. Stoją szczytami do drogi, przy nich ogródki o płotach z wikliny, jałowcu, desek lub kamieni. Wiosną i latem, gdy ściany domów pobielone i w ogródkach zakwitną kwiaty, miły jest widok dla oka. Jesienią i zimą, gdy białe ściany domów okryte liśćmi aż po dachy, gdy pustka w ogródkach, a droga przez wieś jest jedną kałużą błota, przykro jest na duszy. Brodzą ludzie i dzieci skrajem drogi, czepiając się płotów. Zbierają się wybrukować drogę, ale dopiero w przyszłym roku. Spojrzysz za bramę w podwórze gospodarskie. Całe zaśmiecone słomą, gałęziami, drzewem. Gnojowiska na środku podwórza, przy nich obora, dalej stodoła.

Na jednym z domów, na tym z większych szyld: 1 kl. Publiczna Szkoła Powszechna. Szyld ten wisiał w ubiegłym roku na innej chałupie. Bo ta szkoła to jak komornica—dziadówka bez własnego dachu, której się odmawia w domu miejsca, więc idzie od chałupy do chałupy. Wejście od podwórza, tuż błotniska droga. Nie mogą dzieci wybiec ze szkoły radosną gromadką, nie mogą zażyć ruchu na świeżym powietrzu, bo tuż u progu błoto. Malutka sień. Jedne drzwi do szkoły, drugie brudne do właściciela domu. Stoją sagany, szafliki. I dzieci czekające na zmianę. Radość dla dzieci, gdy które z nich wpadnie do szaflika z pomyjami, lub z przygotowanym dla świń pożywieniem.

Nie mogą wybiec dzieci na korytarz w czasie pauzy, napełnić go wesołym gwarem, odprężyć umysł po pracy w klasie.

Otwierasz drzwi do klasy. Uważaj bo tuż przy drzwiach stoi ławka. Umiejętnie musisz postawić pierwszy krok, abyś się nie potkuł o nią. Ławki wypełniają całą izbę, między nimi tylko jedno wąskie przejście. Tędy odbywa się cały ruch, tędy dostają się dzieci do swych ławek, a nauczyciel do swego stolika. Zasiądzie 40 kilka dzieci w izbie o 26 m^2 pow. podłogi. Prawie $^1/_4$ izby zajmują mury pieców, podobne do ruin starożytnego obronnego zamku. Dwie dwuosobowe ławki przeznaczone są na pięcioro dzieci. Nauczycielowi dano tak piękny program i małą izbę o 26 m^2. To jest pomieszczenie dla szkoły I stopnia! Tu mają dzieci rozwijać swe umysły, uszlachetniać serca, rozwijać swe siły fizyczne.

Była walka o większą izbę. Tłumaczyło się wszystkim konieczną potrzebę większej izby, szły pisma, gdzie należało.

W tym czasie wskazano mi we wsi jedną starą, niską chałupę, o zapadłych w błoto przyciesiach, powykrzywionych ścianach, małych okienkach, pod starą strzechą, pokrytą zielenią mchu. Taką samą chałupę, — jako starą szkołę, widziałem na jednym z plakatów wydanym przez T-wo P. B. P. S. P. „Tu była dawniej szkoła" „Tu uczyła pani S" . . . . . Uczułem cześć dla tej pani za jej pracę w tak marnej izdebce. A ja teraz tę izbę mam przecież lepszą. Tak, zaciąć się i pracować.

I marzy nauczyciel o jakimś dobrym przyjacielu dzieci i nauczyciela. Przyjeżdża do szkoły i patrzy, pyta, czego w niej brakuje. Ma prawo oznajmić: „Nie pozwalam na odbywanie się nauk w izbie" „Ta pomoc naukowa w szkole się znajdzie, gdyż jest konieczna." „Budujcie zawczasu szkołę."

Bo głos samego nauczyciela jest często niesłyszany, bo zapomną, że pracuje w tak złych warunkach.

I oto dziw. Nauczyciel w tak ciasnej izdebce buduje swoje królestwo. Wraz z dziećmi przeżywa radość. Rozśpiewana radość płynie z okien izdebki. Przechodzą ludzie błotnistą drogą, przystają u płotu, patrzą, słuchają. — Słuchajcie,—to nie wypada tak stać za oknem." —A bo tak miło popatrzeć, jak się dzieci uczą.

Radosny wraca nauczyciel błotnistą drogą ze szkoły. Tak dobrze mu dziś poszło, cały dzień miły, tyle zadowolenia. Tylko nocą przy pracy w swym mieszkaniu budzi się często życzenie. —Gdyby ta izba była większa, gdyby się udało wstawić do niej jeszcze kilka ławek. Tak, ono (dziecko) tak źle pisze, bo siedzi na skraju ławki i łokieć wisi mu w powietrzu przy pisaniu. - Gdyby mieć jaką taką własną sień, zrobić w niej wieszaki na ubrania, bo tak parują w klasie. I tylko tyle narazie do szczęścia mu potrzeba.

OGŁOSZENIE.

Na konferencji rejonowej w Opocznie w dniu 30 stycznia b. r. jednogłośnie zapadła uchwała, aby zamiast dwu przypadających jeszcze w marcu i maju b. r. konferencji zorganizować dwudniową wycieczkę członków tutejszego rejonu do Warszawy w dniach 4 i 5 maja b.r. w celu wysłuchania lekcji przeprowadzonych przez p.p. instruktorów ministerialnych w szkołach w następującej kolejności według osobistych zainteresowań członków:

4/5 p. Stanisław Gabriel prowadzi lekcje rysunku i zajęć praktycznych w szkole ćwiczeń Państwowego Pedagogium Krakowskie Przedmieście 36;

p. Zofia Gąsiorowska prowadzi lekcje przyrody i ogrody szkolne w szkole powsz. Nr. 36;

p. Aleksander Litwin — nauczanie w klasach łączonych szkół I i II stopnia;

p. Martynowiczówna Władysława — historii;

p. Rusiecki — arytmetyki w szkole powsz. Nr. 52;

p. J. Rytlowa—język polski w szkole powsz. Nr. 171;

5/V projektuje się zwiedzanie zabytków Warszawy, jak: Zamek, Belweder, Zachęta oraz Sejm.

W tej sprawie postanowiono zwrócić się do Inspektoratu Szkolnego w Końskich z prośbą o aprobatę powyższej uchwały.

Wszyscy Kol. członkowie rejonu Konferencyjnego w Opocznie, pragnący wziąć udział w projektowanej wycieczce, winni złożyć pisemne zgłoszenie na ręce Kol. Kowalskiego Stanisława w Opocznie do dnia 28 lutego b.r.

ST. KOWALSKI
Przewodniczący Rejonu Konferencyjnego w Opocznie.

ROLA I UDZIAŁ ODDZIAŁU POWIATOWEGO Z. N. P. W PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ, PROWADZONEJ PRZEZ RÓŻNE ORGANIZACJE NA TERENIE POWIATU OPOCZYŃSKIEGO.

Szereg organizacji prowadzi różne formy pracy oświatowej, kulturalnej czy gospodarczej wśród szerokich warstw społeczeństwa w naszym powiacie. Prace te są prowadzone w szerszym, lub węższym zakresie, obejmują te, czy inne for-

my życia społecznego — wszystkie one jednak zmierzają do podniesienia kulturalnego człowieka, aby stał się czynną i twórczą jednostką, świadomym obywatelem Państwa.

Każda z tych organizacji ma swój Zarząd Powiatowy, a często nawet płatnych instruktorów, subsydjowanych przez samorząd. Może się wykazać nie raz pokaźnym dorobkiem i liczba członków, czy placówek oraz prac które przeprowadziła dla dobra terenu, na którym pracuje.

Nasunąć się jednak może ciekawe pytanie: Jak wyglądałaby praca każdej poszczególnej organizacji bez udziału w niej na bezpośrednich placówkach członków Z.N.P.?

Musimy bezprzecznie stwierdzić, że praca nauczyciela ma dominujący wpływ na jakość pracy wszystkich bez wyjątku organizacji.

Jest to pewnik któremu nie może nikt zaprzeczyć, bo nauczyciel dociera do najbardziej oddalonych środowisk, tam gdzie nie ściąga wpływ żadnego innego inteligenta mieszkającego na wsi.

Z całą świadomością stwierdzamy, że jesteśmy siłą mającą wielki wpływ na kształtowanie się stosunków i poziomu kulturalnego w najszerszych warstwach społeczeństwa.

Mamy wielkie możliwości oddziaływania na kształtowanie się struktury kulturalnej i gospodarczej powiatu. Znaczenie to jednak możemy jeszcze spotęgować, jeśli wysiłek nasz w tym kierunku będzie solidarny i uzgodniony między nami, w ramach naszej organizacji, a następnie między nami, a organizacjami w których pracujemy.

Na skoordynowaniu wysiłków naszych zyskamy nie tylko my, lecz przede wszystkim całe zorganizowane społeczeństwo, a dalej nawet cały teren pow.

Korzyścią naszą będzie uświadomienie sobie potęgi i znaczenia zbiorowego wysiłku podejmowanego na rzecz społeczeństwa, które będziemy traktowali jako środek do wzmożenia naszego udziału w pracach nad podniesieniem kulturalnym wsi i miasteczek pow. opoczyńskiego.

Zyskają na tem przede wszystkim organizacje, ponieważ będziemy tym ogniwem łączącym i zespalającym ich wysiłki w jedną wielką zbiorową akcję dzięki której powstawać będzie dzieło budodowania lepszego życia nie zamącone żadnymi zgrzytami.

Mamy przecież zorganizowany Komitet Międzyorganizacyjny, wartoby więc w oparciu o tę tak trafnie zorganizowaną formę jednoczenia i koordynowania wysiłków społecznych tworzyć coraz szersze i głębiej wnikające w społeczeństwo formy pracy kulturalno-oświatowej, której zaczątkiem są Uniwersytety Niedzielne.

Wstępem do tej planowej i przemyślanej akcji na rok następny mogłaby być konferencja wszystkich pracowników społeczno-oświatowych z terenu powiatu w celu podzielenia się wzajemnego spostrzeżeniami i doświadczeniami z prac dotychczasowych, któreby dostarczyły cennego materiału do opracowania planu akcji wspólnej, uzgodnionej między wszystkimi organizacjami na terenie powiatu, a następnie opracowanego przez grono specjalistów i przedstawicieli poszczególnych organizacji.

My nauczyciele musimy jednak wpierw obliczyć swe siły i możliwości a następnie przekonać wszystkie organizacje z terenu naszego powiatu o racjonalności naszego stanowiska.

Przeprowadzimy więc w tym celu konferencję z przedstawicielami poszczególnych organizacji. Następnie zwołamy zjazd wszystkich Kol. i Kol. pracujących społecznie na czele z Prezesami Ognisk oraz Przewodniczącymi Sekcji Organizacyjnych i Pracy Społecznej, na który zaprosimy przedstawicieli organizacji, z którymi da się nawiązać kontakt.

Na zjeździe tym byłyby wygłoszone krótkie referaty przez przedstawicieli organizacji o ich stosunku do naszej pracy, oraz krótkie sprawozdania informacyjne jak się ta praca przedstawia w terenie przez przedstawicieli poszczególnych Ognisk Z.N.P.

Przewodniczący Sekcji
Pracy Społecznej Oddz. Pow. Z.N.P.
STEFAN SZYMAŃSKI.

KOMUNIKAT.

Oddział Powiatowy Z.N.P. w Opocznie uznając słuszność poruszonej sprawy przez Kol. Szymańskiego Stefana zwołuje Zjazd wszystkich Kol. Kol. pracujących społecznie na dzień 28 lutego 1937 r. na godz. 10 do sali posiedzeń Wydziału Powiatowego Kol. Prezesów i Przew. Sekcji Organizacyjnych i Pracy Społecznej Ognisk prosi o zebranie danych do sprawozdania, które wygłoszą przedstawiciele każdego Ogniska — oraz o zachęcenie członków Ogniska do licznego udziału w zjeździe.

Nauka cicha w zakresie jęz. pol. w kl. I. i II.

ĆWICZENIA ORTOGRAFICZNE UTRWALAJĄCE.

W materiale nauczania jęz. pol. dla kl. II znajdujemy „Pisanie z pamięci i ze słuchu łatwych wyrazów, zawierających podany poniżej materiał ortograficzny i krótkich zdań".

Z tego wynika, że do ćwiczeń ortograficznych, utrwalających należy zaliczyć pisanie z pamięci i ze słuchu. I rzeczywiście, w uwagach do całości programu czytamy: „Do opanowania ortografii zmierzają różne rodzaje przepisywania, pisanie z pamięci, pisanie ze słuchu, układanie tablic ortograficznych". W uwagach do programu kl. II czytamy: „Materiał ortograficzny winien być opanowany wyłącznie praktycznie".

Co mówi program o przepisywaniu, można znaleźć w programie na str. 233. Czytamy tam: „Już od pierwszej klasy przyzwyczajać należy dzieci do tego, by przepisywały wyrazy w całości, a więc, by przed napisaniem wyrazu uważnie go przeczytały, zapamiętały, jak się pisze, a potem, nie patrząc już na wzór, pisały". W jaki sposób przyzwyczaić dzieci do takiego przepisywania?

Podam jeden ze sposobów, możliwy do zastosowania już w kl. II.

Z czytanki wybieram pewien tekst łatwy, w krótkich łatwych zdaniach. Oznajmiam dzieciom: — Przepiszcie tę część czytanki do zeszytów. Dzieci uradowane, że im się daje tak łatwą pracę. Mówię dalej:—Ale to nic trudnego mieć orwartą książkę i przepisywać. Dzieci przyznają mi rację.—Więc będziecie przepisywać przy zamkniętej książce. — Jak? — Przeczytać w książce zdanie lub jeden wyraz, zapamiętać, jak się pisze, zamknąć książkę i napisać. Dzieci przystępują do pracy. Zaznaczam, że gdy które zapomni jak się pisze, to może zobaczyć w książce.

Zachodzi obawa, czy dzieci będą naprawdę pisać przy zamkniętej książce. Zwracam się więc do dzieci:— Ale dzieci, ja wam wierzę, że nie będziecie przepisywać przy otwartej książce. Nadmieniam, że takie okazanie zaufania dzieciom wywołuje zawsze dodatni skutek. To ćwiczenie można raczej zaliczyć do pisania z pamięci, gdyż pisanie z pamięci występuje tu w silniejszym stopniu. Dzieci pracują, każde według swego tempa. Są przekonane, że mają łatwą pracę, bo przecież przepisują.

Gdy wybrany do przepisywania tekst jest za trudny, można w czasie nauki głośniej lepiej go opracować niż całość czytanki, zwrócić uwagę na pisownię pewnych wyrazów. Ten rodzaj ćwiczenia lubią również dzieci kl. III.

UKŁADANIE TABLIC ORTOGRAFICZNYCH.

Program mówi: „Tablice ortograficzne układają uczniowie wspólnie pod kierunkiem nauczyciela. Na tablicach tych zestawiają wyrazy, w których występują opracowane w danym czasie prawidła ortograficzne, lub w poprawnej formie wyrazy związane z nagminnie występującymi błędami w wypracowaniach uczniów".

Jak sobie poradzić, aby uczniowie mogli sami układać tablice ortograficzne? Zapoznam koleżeństwo ze swoim sposobem. Na ścianie wisi arkusz tektury, przeszyty nićmi tak, że poza nie można zasuwać paski z wyrazami. Paski te mogą przygotować dzieci na zajęciach praktycznych z okładek od zeszytów lub z papieru. Szerokość paska 5 cm., długość od 20 do 30 cm. Na tych paskach dzieci wypisują wyrazy gęsimi piórami, maczanymi w atramencie. Pisanie gęsim piórem sprawia dzieciom wielką radość. Wyrazy są duże, pisane grubo. Na początku trzeba przeprowadzić z dziećmi lekcję pisania gęsim piórem. W czasie pisania pokazać obrazek zakonnika, piszącego książkę piórem, a napewno utkwi to dzieciom głęboko.

(c. d. n.

STANISŁAW TRELA

SPRAWOZDANIE

z dorocznego Zjazdu Powiatowego Z. N. P. w Opocznie odbytego w dniu 13 grudnia 1936 r. w lokalu szkoły Nr. 1 w Opocznie pod przewodnictwem Prezesa Oddziału Pow. kol. Stanisława Kowalskiego. Obecnych około 120 członków Z. N. P. oraz przewodniczący Oddziału Pow. w Końskich kol. Erbel, Nowakowski i przedstawiciel L.M. i K. p. inżynier Stefański.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i powitanie.
2) Referat o budowie szkół na terenie powiatu.
3) Referat: Sytuacja nauczyciela w powiecie i dyskusja.
4) Napaści prasy reakcyjnej.
5) Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu Powiatowego.
6) Sprawozdanie Zarządu Oddziału Powiatowego za rok 1936.
7) Sprawozdanie kasowe i Komisji Rewizyjnej za rok 1936.
8) Dyskusja nad sprawozdaniami.
9) Wolne wnioski.

Zebranie zagaił i powitał Koleżanki i Kolegów oraz przedstawiciela L.M. i K. p. Stefańskiego Przewodniczący Oddziału Powiatowego kolega Stanisław Kowalski, zaznaczając, że Zjazd ma na celu omówienie warsztatów pracy nauczyciela, sprawę budowy szkół i sprawę ataków reakcji na Związek Nauczycielstwa Polskiego. Następnie kol. prezes odczytał deklarację: (podana na I stronicy).

Deklarację tę zebrani jednogłośnie uchwalili.

Następnie Zjazd Powiatowy postanowił przesłać na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza, Pana Premiera Sławoj Składkowskiego i p. Ministra W.R. i O.P. profesora Świętosławskiego telegramy następującej treści:

My nauczyciele powiatu opoczyńskiego zebrani na Walnym Zjeździe Powiatowym Z.N.P. w Opocznie w dniu 13 grudnia b. r. spieszymy zapewnić Cię Panie Prezydencie (Marszałku . . , . . .) że w gorliwej służbie dla dobra Rzeczypospolitej nie ustaniemy, a w w pracy swej urzeczywistniać będziemy ideały, które przekazał nam Wielki Wychowawca Narodu — Józef Piłsudski.

Referat o budowie szkół na terenie powiatu wygłosił kolega Kazimierz Ślifirski, przedkładając dane statystyczne w tej sprawie. Na terenie naszego powiatu 85 proc. szkół mieści się w budynkach własnych. W roku bieżącym 7 szkół znajduje się w budowie. Towarzystwo Popierania Budowy szkół udzieliło pożyczek na sumę 29.000 zł.

Celem przyspieszenia budowy szkół Zjazd postanowił wysłać następującą rezolucję na ręce p. Starosty Powiatowego:

Zjazd Powiatowy Z N P. w Opocznie odbyty w dniu 13 XII. b. r. zwraca się z prośbą a jednocześnie z głębokim apelem do p. Sta-

rosty, jako Gospodarza powiatu o postawienie zagadnienia budownictwa szkół w powiecie na miejscu naczelnym gospodarki samorządowej. O wywieranie nacisku na gminy w tym kierunku przez swoje rzeczowe i wielokrotne wypowiadane stanowisko w sprawie budowy szkół i przystąpienie do budowy przede wszystkim szkół siedmioklasowych, jako szkół najwyższego stopnia organizacyjnego, przez które winno przejść każde dziecko polskie".

Referat na temat: Sytuacja nauczyciela w powiecie—wygłosił kolega Wacław Szafrański. W referacie tym podkreślił prelegent ciężką pracę nauczyciela ze względu na brak odpowiednich izb szkolnych, niedostateczną ilość, a czasem zupełny brak pomocy naukowych, nadmierną ilość dzieci przypadających na jednego nauczyciela, słabą frekwencją spowodowaną brakiem przymusu szkolnego, pracę w organizacjach społecznych i inne bolączki. W dyskusji podkreślono sprawę stosunku pracowników gminnych do nauczycielstwa, sprawę dodatku mieszkaniowego, sprawę budżetów szkolnych w gminach i inne.

Kol. Stefan Szymański zaznaczył, że z różnymi bolączkami należy zwracać się do Zarządu Oddziału Powiatowego Z.N.P. w Opocznie, a tenże będzie w tych sprawach interweniował za pośrednictwem kolegów, którzy są członkami Rad Gminnych i Rady Powiatowej. Kol. Ślifirski wraca do budowy szkół w powiecie. Obowiązkiem budowy szkół musi się zająć całe społeczeństwo. Stawia więc wniosek, by w gminach poza budżetem uchwalono od morga po 30 gr. na budowę szkół. O ile zaś p. Starosta nie zgodzi się na tę stawkę we wszystkich gminach, koledzy z poszczególnych gmin powinni napisać, w których gminach zgadzają się obywatele płacić na budowę szkół. Kol. Skiba proponuje, by Oddział Pow. ustalił normę na obsługę szkolną. Wybrano więc komisję, w skład której weszli koledzy: Ślifirski, Skiba, Dudek i Rudnyk, komisja ta uchwali normy na obsługę szkolną.

W konkluzji uchwalono następującą rezolucję:

Zjazd Powiatowy Z.N.P. w Opocznie domaga się organizowania szkół III stopnia i realizowania budżetu szkolnego w całości, bez czynienia oszczędności na szkolnictwie.

Kolega Erbel prezes Oddziału pow. Z.N.P. w Końskich zabrał głos w sprawie napaści prasy reakcyjnej na Związek N.P., stwierdzając, że prawie 80 proc. prasy uderza na nauczycielstwo. Cały chór przeróżnych kurierków z I. K. C. na czele w zgodnej współpracy z sobą śpiewa to samo, a prasa ich przedrukowuje wzajemnie swoje opinje o Z.N.P Cóż jest przyczyną tej walki ze Z N P? Oto Z. N. P. jako cel pracy zorganizowanego nauczycielstwa postawił na pierwszym miejscu służbę Państwu, społeczeństwu i własnemu zawodowi i nie chce być narzędziem organizacyj poza państwowych, które uważają państwo za teren ekspansji dla celów mu obcych a nawet niebezpiecznych. I takie to właśnie stanowisko Z. N. P. zostało skwalifikowane jako propaganda bolszewicka, a ci, którzy podjęli się trudu walki o polską rację stanu w kształtowaniu naszych stosunków wewnętrznych, zostali ochrzczeni mianem komunistów.

Zarząd Główny Z.N.P. robi wszystko, aby uratować sytuację.

Musimy więc solidarnie występować, musimy oddziaływać na masy. Związek przystępuje do wydawania pisma codziennego p. t. „Dziennik Poranny„ w cenie 5 gr. za egzemplarz. Powinniśmy propagować własny dziennik na każdym kroku, jednając mu prenumeratorów i przyjaciół.

Następnie Zjazd uchwalił złożyć na fundusz prasowy Związku od Oddziału Powiatowego 50 zł. i osobno od każdego Ogniska odpowiednią kwotę. Na wniosek kolegi Ślifirskiego Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

Zjazd Opoczyńskiego Oddziału Pow. Z. N. P. odbyty w dniu 13 grudniu 1936 r. w Opocznie, wyraża Zarządowi Głównemu Z. N. P. w Warszawie uznanie za nieustępliwą obronę szkolnictwa powszechnego i stanowiska społecznego nauczycielstwa, jak również za pozytywną postawę Zarządu na posiedzeniu Rady Oświecenia Publicznego, na którym rzeczowe stanowisko naszego Związku, owiane troską o rozwój szkolnictwa zyskało ogólne uznanie wśród miarodajnych czynników oświatowo-społecznych.

2. Zjazd domaga się w interesie podniesienia kultury narodowej i osobowości nauczyciela zaniechania kształcenia nauczycielstwa po przez licea pedagogiczne i pedagogia, lecz przygotowania rzesz nauczycielskich poprzez uniwersytety.

3. Zjazd apeluje do Zarządu Głównego Z.N.P. o niezaprzestanie wysiłków, zdążających do zmiany ustawy uposażeniowej w duchu wyrównania krzywd niższym grupom urzędniczym, do zniesienia specjalnego opodatkowania poborów służbowych, które dla nauczycielstwa jako warstwy inteligencji najniżej uposażonej jest największą krzywdą, uniemożliwiającą odpowiednią do wykształcenia stopę życiową, do pogłębiania współpracy z ruchem pracowniczym w oparciu o wspólną deklarację ideowo-gospodarczą.

4. Zjazd stwierdza, że nagonka prasowa I. K. C., Małego Dziennika i innych pism reakcyjnych na szkołę i nauczycielstwo za rzekome szerzenie komunizmu i walkę z religią, jest niecnym chwytem politycznym w walce ze Związkiem i 7-mio klasową szkołą powszechną, ostoją kultury i silnych przeobrażeń społecznych w duchu domokratyzacji życia.

5. Zjazd potępiając ataki prasy reakcyjnej, a w szczególności Mały Dziennik i I. K. C. wzywa całe Koleżeństwo do przeciwstawienia się bezpodstawnym i niczym nieuzasadnionym napaściom

i do energiczniejszego bojkotu wrogiej nam prasy.

6. Zjazd oświadcza, że nauczycielstwo, związkowe pow. Opoczyńskiego nie ustanie w niesieniu ofiarnej pracy społecznej, raczej podwoi tę pracę w interesie dobra państwa i zawsze gotowe jest do stałego i czynnego dźwigania Polski „wzwyż".

Odczytano protokół z ostatniego Walnego Zjazdu Powiatowego i przyjęto bez poprawek.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Powiatowego za r. 1936 złożył kolega Edward Pawłowski, przewodniczący Wydziału Organizacyjnego. Oddział Powiatowy Z. N. P. w Opocznie liczy 227 członków zgrupowanych w 9 Ogniskach.

W okresie sprawozdawczym odbył się 1 Walny Zjazd Powiatowy i 8 zebrań Zarządu Oddziału Powiatowego, na których omawiano sprawy natury organizacyjnej i zawodowej.

W kancelarii Zarządu Oddziału załatwiono 320 pism.

Praca we wszystkich Wydziałach Oddziału odbywała się normalnie. Wydział Pedagogiczny zorganizował na terenie powiatu 9 niedzielnych pogadanek dyskusyjnych, na których omawiano najnowsze dzieła pedagogiczne w związku z nowymi programami.

Wydawano w dalszym ciągu miesięcznik „Naszą Pracę", a komitet redakcyjny zwiększono do pięciu członków.

Celem obrony oświaty powszechnej utworzony przy Oddziale Powiatowym Międzyorganizacyjny Komitet Popierania Oświaty Powszechnej, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich Organizacyj na terenie powiatu wraz z przedstawicielami zarządu Oddziału. Komitet ten propagował w społeczeństwie zrozumiane ważności oświaty powszechnej i informował je o katastrofalnym położeniu szkolnictwa. W tym celu zorganizował komitet w dniu 15 marca w Opocznie zjazd organizacyjny społecznych i oświatowych z całego powiatu, na którym wygłoszono referaty o stanie szkolnictwa powszechnego w powiecie i o warunkach pracy nauczyciela oraz uchwalono odpowiednie rezolucje. Przystąpiono też do współpracy ze związkiem Pracowników Samorządu Terytorialnego. W tym celu wybrano Komisję, która będzie brała udział w zebraniach tak jednej jako też drugiej organizacji i będzie likwidowała nieporozumienia w terenie. Zorganizowano też przy Oddziale Powiatowym Koło Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zależne od Oddziału Pol. Towarzystwa Krajoznawczego w Tomaszowie Maz. Do koła należą członkowie Z.N.P., którzy zaprenumerują „Ziemię". Prezesem Koła został wybrany Kol. Kowalski Stanisław, a w skład zarządu koła weszli członkowie prezydium zarządu Oddziału.

Delegaci Zarządu Oddz. b ali udział w 4 zjazdach Zarządu Okręgu Z. N. P. w Kielcach. Zarząd Oddziału delegował na Kurs Obrony prawnej w Jurgowie k. Nowego Targu kolegę Edwarda Pawłowskiego, którzy z dniem 1. I. 1936 zorganizuje przy Oddziale Pow. Wydział Obrony Prawnej.

Następnie złożył sprawozdanie przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej kol. Szymański Stefan, stwierdzając, że nauczycielstwo pracuje w 24 Oddziałach Związku Strzeleckiego, 22 Uniwersytetach Niedzielnych, urządza konkursy, czytania przy poparciu Centrali Bibliotek Wędrownych, pracuje w Zarządach Straży Pożarnych. W innych organizacjach, to jest Kółkach Rolniczych i Związku Młodzieży Wiejskiej związkowcy nie pracują, ze względu na brak przedstawicieli nauczycielstwa w zarządach tych organizacyj. Kolega Ślifirski uzupełnił sprawozdanie kol. Pawłowskiego wzmianką, że Wydział Pedagogiczny zamuje się sprawą reorganizacji Konferencji rejonowych i urządzeniem Wczasów Naucz. w obwodzie.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej za rok 1936 złożył przewodniczący komisji kontrolującej Oddziału kol. Szymański Antoni, stwierdzając gorliwą pracę Zarządu Oddziału a zwłaszcza Prezesa Kolegi St. Kowalskiego.

Na wniosek Przew. Komisji Kontrolującej Zjazd Powiatowy udzielił Zarządowi Oddziału absolutorium.

W wolnych wnioskach zabrała głos kol. Widomska, projektując obniżenie składek członkowskich od żon związkowców. Wniosek ten jednak upadł, a kol, Erbel zaznaczył, że mężatki, członk. Z.N.P. mogą prenumerować zamiast „Głosu Naucz." inne pismo wydawane przez Związek. Kol. Pawłowski E. wysunął projekt, by delegaci Oddziału na Zjeździe Delegatów Związku domagali się obniżenia skł. członk. na Zarząd Główny od emerytów, którzy pobierają bardzo małą emeryturę. Kolega Chałubiński podał wniosek o wezwanie kolegów o zwrot pożyczek zaciągniętych z Samopocy kol. Wniosek ten przyjęto. Kol. Szafrański podał wniosek, by nieobecni na zjeździe członkowie Związku przedstawili piśmienne usprawiedliwienia. Wniosek ten przyjęto.

Następnie ustalono delegację w osobach kol. Ślifirskiego i Skiby, która załatwi sprawę budżetów szkolnych w gminach.

Na tym zebranie zakończono.

NOWE KSIĄŻKI

J. Chmara: LUBELSKA PIEŚN LUDOWA.

Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa, 1936 r. Str. 96 Zł. 2.

Zbiorek o powyższym tytule, obejmujący 83 pieśni regionalnych lubelskich, w szczególności powiatów: Lubelskiego, lubartowskiego, puławskiego, składa się z trzech części:

I — Pieśni obrzędowe; II — Wesele; III—Pieśni różne.

Zgrupowane są zatem oddzielnie: kolendy, pieśni świętojańskie, dożynkowe, taneczne, żołnierskie, zalotne, pasterskie i t.p. Każda pieśn posiada swoją „metrykę", a więc wieś, powiat, nazwisko i wiek śpiewającego oraz zapisującego.

Teksty pieśni podane w oryginalnych brzmieniach gwarowych zawierają wiele ciekawego materiału.

Ze zbiorku wybitnie regionalnego skorzystają przede wszystkim szkoły tudzież organizacje oświatowo—społeczne Lubelszczyzny. Ciekawy słownik pieśni zainteresuje polonistów, językoznawców, jak też i zwykłych miłośników polskiej mowy ludowej.

W. Krieck: WYCHOWANIE NARODOWO—POLITYCZNE. Przeł. O. Wawrzkowicz. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 172. Zł. 7.80.

Jest to najgłośniejsze i niewątpliwie najbardziej aktualne dzieło współczesnej pedagogicznej literatury niemieckiej. Daje ono teoretyczne uzasadnienie założeń ideowych całego ruchu hitlerowskiego. Książka wyszła jeszcze przed ostatecznym triumfem A. Hitlera i wielkie jej znaczenie polega właśnie na tym, że potrafiła ona pozyskać dla ruchu hitlerowskiego warstwy inteligencji, patrzące długo z niedowieraniem na żywiołowy, czysto ludowy w swych początkach, kierunek rewolucyjny. Równocześnie jest ona znakomitym źródłem do poznania głębokich przemian, jakie się dokonywują -we współczesnym szkolnictwie niemieckim. Nic też dziwnego, że dzięki tej książce Krieck E. stał się wyrocznią w niemieckim świecie pedagogicznym. Nieustannie cytowana w literaturze hitlerowskiej czytana i komentowana we wszystkich zakładach kształcenia nauczycieli i na licznych kursach przeszkolenia, odgrywa ona ważną rolę w dokonywującej się obecnie przebudowie szkolnictwa naszych zakładów.

KIESZONKOWY ATLAS POLITYCZNY.

Potrzeby społeczeństwa w zakresie map i atlasów są dzisiaj jeszcze dalekie od zaspokojenia. Jedynie szkoła nasza dysponuje bogatą i prawie już dzisiaj kompletną serią niezbędnych atlasów i map. Dla reszty natomiast społeczeństwa brak jest specjalnych atlasów „obywatelskich" różnej treści i rozmiarów, a doraźne potrzeby zaspokaja się przeważnie importem tendencyjnej niemieckiej produkcji. która już dostatecznie w opinii polskiej znalazła potępienie.

Część tej luki zapełnia nowy „Polityczny atlas kieszenkowy" Romera; główną jego częścią są barwne mapy polityczno-topograficzne w liczbie 38 na 65 stronach wraz z 3 stronami flag narodowych. Poświęcają one przede wszystkim uwagę Europie, której kraje przedstawiono w podziałce 1:6, 000.000, niemniej jednak znalazło się w atlasie miejsce i dla innych części świata oraz ważniejszych ich części, jak Stany Zjednoczone, Indie, Chiny, Japonia i t. p.

Drugą częścią atlasu jest 26 stron wykonanych w druku czarnym a przedstawiających całokształt zjawisk i związków przyrody i człowieka oraz wykresy dla rozlicznych zagadnień gospodarczych zarówno w odniesieniu do poszczególnych krajów, jak i Polski.

Zamyka ten mały ale niezmiernie— jak widzimy — treściwy atlas skorowidz około 10.000 nazw geograficznych zamieszczonych na poszczególnych mapach a umożliwiający ich odszukanie. Cechuje całą publikację wzorowa strona graficzna.

NAJNOWSZY INFORMATOR O POLSCE i ŚWIECIE.

Atlasy geograficzne przeszły w XX wieku znamienne przemiany, charakterystyczne zresztą i dla samej nauki geografii. Były to dawniej wyłącznie wielkie repertoria dla szukania miejscowości i właściwe tylko tym celom służyły. Dzisiaj żądania nasze idą dalej. Z atlasu chcemy się dowiedzieć nie tylko, gdzie leży np. San Sebastian, czy Szanghaj, ale szukamy w nim odpowiedzi na pytania o klimacie, ludności, stosunkach gospodarczych i t.p. w danym obszarze. Żądamy dalej odpowiedzi na pytanie, jak dane zjawisko rozmieszczone jest na kuli ziemskiej i z jakimi wielkościami mamy przy nim do czynienia. Wymagania

nasze więc są dziś wyższe w stosunku do atlasu geograficznego.

Nic więc dziwnego, że autor świeżo wydanego „Politycznego atlasu kieszonkowego", prof. Romer wyciągnął odpowiednie konsekwencje przy opracowaniu swego dzieła. Na małej ilości (38) barwnych przeważnie mapek, pomieścił nie tylko około 10.000 miejscowości i wskazał w skorowidzu, gdzie ich szukać, ale i przedstawił nam geograficzne rozmieszczenie wielu zjawisk fizycznych, gospodarczych i t.p. oraz ich związku ze sobą i z ziemią. Zjawiska te nadto sklasyfikował pod względem wielkości w specjalnych wykresach.

Te właśnie cechy stwarzają z nowego dzieła prof. Romera mały wprawdzie rozmiarami, ale niezmiernie treściwy polski atlasik obywatelski.

KOMUNIKATY

ODDZIAŁU POW. Z. N. P. W OPOCZNIE.

Wzywamy wszystkie Koleżanki i Kolegów do sprawdzenia czy w zarządach powiatowych tych organizacji, w których pracujecie na swym terenie jest delegat Oddziału Powiatowego Z.N.P., jako reprezentant naszych interesów i czy trzyma rękę na pulsie prac i polityki, którą prowadzi dana organizacja na terenie powiatu.

Jeśli okaże się, że w zarządzie powiatowym danej organizacji nie ma przedstawiciela Oddziału Powiatowego Z. N.P. należy spowodować uchwałę danej lokalnej placówki, wzywającą Zarząd Powiatowy danej organizacji, aby wprowadziła drogą kooptacji stałego delegata Oddziału Pow. Z.N.P. jako swego członka. Organizacje, które odmówią zaproszenia do swych zarządów powiatowych na członka przedstawiciela Oddziału Powiatowego Z. N. P. tym samym rezygnują z współpracy nauczycieli członków Z.N.P. na terenie.

Odpisy uchwał należy przysyłać do Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P. w celu interweniowania w tych sprawach w zarządach powiatowych odnośnych organizacji.

Koledzy przewodniczący sekcji pracy społecznej w Ogniskach zechcą w najbliższym czasie przesłać dokładne wykazy kol. kol., którzy pracują społecznie w organizacjach, czy instytucjach oświatowych, społecznych lub gospodarczych w celu wystąpienia do tych organizacji, które jeszcze w swych zarządach powiatowych nie mają przedstawiciela Oddziału Powiatowego Z.N.P. a korzystają w terenie z pracy członków naszej organizacji.

Sprawa jest bardzo ważna i musi być załatwiona szybko i dokładnie.

Redakcja i Administracja „NASZEJ PRACY"—OPOCZNO, ul. 1-go Maja 18.

WARUNKI PRENUMERATY, rocznie—4 zł. półrocznie—2 zł. kwartalnie—1 zł. Numer pojedyńczy 40 gr., Nauczycielstwo powiatu opoczyńskiego opłaca miesięcznie 30 gr. przy składce członkowskiej.

Redaguje: KOMITET. Redaktor odpowiedzialny: KOWALSKI STANISŁAW.

Wydawca w imieniu Oddziału Powiatowego Z.N.P. w Opocznie, Kowalski Stanisław.

Składano i odbito w drukarni „GRAFIKA" Tomaszów Maz. Tkacka 2.